

9758

Rok
1863. -

VII.



✓ Sub 54/58 + 7,

Rok 1863.

Roku tego, który tak krowo zapisał się w dziejach
naszego uciśnionego narodu, pociągając za sobą
tak wiele ofiar, ucisk i upokorzenie na lat dzie-
siatki, historycy nie opisywać nie będą, co nie mia-
dążyć. Chyba tylko zapytać, jak się było nasze
domowe w tym ciężkim czasie ułożyło. Kraków
zyskiwał się uciśnionemu narodowi słachy i Kon-
gresówki i udoziercy, organizujący się do walki
i oświecenia. Istniały, także żydzi i dru-
licowi, jak ich państwo wreszcie czuło, patrzyli
z poczatkami, niby przez palce na kryzysie tu przy-
gotowania... z bliskich okolic ujeżdżało na po-

był pierwszy obywatelstwo, wdawca kobiecy
 z dolicznie dla większego bezpieczeństwa. Wyby-
 ta też do nas ciotka Kucińska, z dwoma cór-
 kami, starszą Marią, Heleną nową Chorańską
 z Lewandowicz, koto Ojcową. Parterowe mieszkanie
 brata mojego przeznaczył ojciec na kwatery dla
 powstańców to wychodzących to powracających
 na czas jakiś dla odpoczynku. Trafialiśmy
 jakoś zawsze na ludzi inteligentnych, z których
 domów, ie myślicie tu tylko braci Huberta
 i Gustawa, Dobskich, i Surchelięgo z Piotrkowa,
 Feliksa Kłama, z Porciańskiego. Et illic to in-
 nych gościło w domu naszym, których na

oczy nie widziałam, i narwisk ich nie pamię-
 tam, a pamiętać o ich potrzebach ludzkości
 nakazywałam. Jak biblijna, skarta goosza, częś-
 ścią obratam, gdyż nie wyprzedalam, ani odwicebrałam
 wierionym na Wanku, nie bratam udratku
 w rebraniach sakaramych, choć w duszy tak
 jak inne, moje majome pamięć szłam, i w
 repa dla sprawy narodowej. Wdoznie, przerw-
 ceniem mojem było udrwać uiceloli z biedro-
 mych walka. Dyle upraguioemy fortepian, spo-
 dat a porupity cerata jako największa,
 powiorchunia, szury do poruprawania, wielumy
 gnoszej, której słysie, synigowało z rak, kof
 bielo piekue, miisterne, w ołthi. Karda, wotniej-

ta chwila poświęcona była skubaniu sierpi, którą skrapiała miewała Era, jakieś sakochanej paucuki... Wreszcie rapady starszej wielkiej wyrzuciły się w domach, toreb było nowe. Flótu porębiać na skurawki. Były dni w moim domu, że widać było potrzebę wielkiej ojca i brata, a nawet i moje nocne poszukiwania, na krótko wędrowały na kwatery na pastore, a powstająca wielka w roztadzie będąca wyrzuciła stróża skutoni na głowie i palił.

Wśród tej pracy, porębatej porównania, nadawczy lepszey przyszłości, to mój uczucie,

depresji w czasie słych z pola walki wiadomości, przetrwało nam życie w gorączce, trapiącej męczy.

W końcu r. 1862. bawiąc, stale w Paryżu siostra stryjeczna mej matki, Kamilla Biełnańska, pośrednicząc nas przeprosiła listem z prośbą, abyśmy uchyli całego naszego wzdychu na syna jej jedynaka, Stanisława, będącego na studiach w Krakowie, aby go powstrzymać od udrisnąć w gotującej się w Polsce rewolucji. Było to poręczające zadanie wobec dziecka, jakie ówczesny młodości, ożywia i ojciec podjął się tegoż nawet nie próbował. W początku stycznia 1863 r. zjawił się u nas p. Roman Radoliński, obywatel

z Pomarańskiego, mający za sobą siostrę Cresta-
wa Biełuckiego, ufiat ciotki Kamilli, w misji
od niej, aby za wszelką cenę wyrwał jej jedynaka,
z Krakowa. Pan Radoliński, piękny typ arysto-
kraty, wielkoświatowych manier, konferował
długo z ojcem moim w sprawie swego poselstwa,
zasięgając rady jego. Ojciec, był zdania, że nale-
gać na chłopca, odnieść wzrost poczynny
skutek, wreszcie mądrym już trochę określić in-
terowie: „Każ pan chłopaka samkuć do ko-
ry.” Jakże p. Radoliński udał się do dyrekto-
ra policyi Englischa, i Staś dostał się na Wawel.
Było mu tam wiele, bo chłopiec, bogaty mógł
wziąć swemu losowi, starym, poływiekiem

7.

z dobrej jakości. Wpokoju p. 2. wystaw do
Caryta, telegram, wiadomości p. Bieruacka,
o zabójstwie syna, i uradowany wyjechał
z Krakowa.

W dniu 19 lutego z rana, pocieramy nasz stół, obu-
tek spadł do mnie, z wiadomości, że na parcie-
nie, na schodkach, prowadzących do mieszkan-
nia mego, leży jakiś pośladeczek, spiaczy czy
nieświdy, a może zemulce. Powstałem, śródki trze-
wiałe i butelkę starego wina, i biegłem na dół.
Biedaczko w podartej odzieży, zablokowany straszli-
wie, leżał twarzą do ziemi, bez poruszenia. Kiedy
go czułem, podniosłem trochę, oślepiałem, że widzi-
nia, po ułamku czasu, Bieruackiego! Re słowami:

„Kracam z pod clichekoma - dajcie mi si^ę wy-
 spać!” miał mu na +chodki. Wmówiłam
 w niego szklanczyk wina, które chcia^ł wypić.
 Dobry sąsiadzi pomogli w zaprowadzeniu Stasio
 ugo do pokoju. Efekt porzucenia z niedostatku
 go mieszkanca Stasia, białym i ubra^ł się, i
 ułożył go w łóżku, gdzie przespał do dnia, mi-
 stycznego. — O pogromie krakowskiej porwa^ł mi^ę
 ułotniery pod clichekoma krążyli już po
 miejscie wieści, więc zaplanował ukryć k^ł i
 porzucił b^ł w^ł. Stas B. był pierw^{sz}ym, któremu
 udało się przedostać do Krakowa, rolegano więc,
 dom nasz, aby zasięgnąć wiadomości bli^ższych
 o porz^ętku i wyniku strasnej walki. Wysłali —

wieści to były tragiczne! Ołoshale zajarzy w ta-
 jemnicy miasteczko, z okien domów piętrzących
 w ciastoci ulicy prążyli ogniem polską szardę i po-
 wrogom młotława. Ukryci w kaplicy mistrza
 le usiłujących razić, wrogów porządkiem, kwiat
 naszej miłości. Tadei wówczas: Emanuel Ołoshale-
 ski, Jan Kauty Kaczmarski, Siemulski, Tomko-
 wicz, Giebułowski, Symonowicz i wielu wielu
 innych. Kłopot obywateli się i łobaz. Dawno to otu-
 rowie na Kurwskiego, którego nawet o szardę po-
 mawiano, że zamilował się prosto z otorem w Ojciecie
 pod miastem zatrzymał się w Jutrzonowicach, da-
 jąc temu czas Ołoshalemu do zajęcia miasteczka.
 Prawda jest dziś już stwierdzoną, że tylko uciekło

uość wódra spowodowała katastrofę drzewa.
 starajac się po biłnie pod ellichowem. Kuroński
 z wielo biłkami satorum się na kilka godzin
 wypoczęli w Szepanowicach, gdzie Dawid był
 kórnym Kuciniński, ze służby dworskiej. Dla niez-
 cennej miłośnicy i miłośnicy rzeczy, spirytusu,
 piwa i wódek sąpały stały odnowem. Licz-
 ramii, rosłali, patorum; czas uaglit, gdyż pocięgi
 spodiewano się co chwila. Kłociniłkiego i ciek-
 ramiego chłopca / uawiska nie pamieta / umier-
 ciono w oddalonym macie, na dno, ciepłymi
 sol dozwoleni uawiej familijnej smaczki, stumy
 'Tarkowski. Ledwie się z tem uporano a Kuroński
 z dwunoma opuścił Szepanowice, kierując się

z strony Łosicówki i uiknał za górę, kiedy od
 strony clichekora ukazała się eloskale. Wastawny
 pusłki z spichorem i spiaruci; kłeli na csem
 świat stoi i rusyli w pościg. domysłając się w kło-
 ra stronę wyruszyli. Polacni, zacy entopi ni uisajaci
 lub proste fadyre daćali uisajaci. Kłeli. Ku-
 cicuski swobodnie odetchnął po uisajaci kłeli,
 bał się bowiem aby ciężko raniego eloskale nie wy-
 tropili; ale uisajaci się wkrótce. Wicistety kłeli i
 zaciadał uisajaci, powstała dla odstawienia go do
 komandy z clichekora. eloska. so wie uisajaci, po-
 stracki i ial. uisajaci... Kłeli wprost rozmi kłeli,
 i uisajaci biednego chłopca. etie po uisajaci proste
 gorace uisajaci aby chłopca choć dui fady uisajaci

w spokoju, twardy charakter ustąpić nie chciał.
 Musiano go na chwilę wygodnem postawieć i
 wśród płaczu i konsolacji. Służby usłowo ku-
 chniekowi. Wuj udał się natychmiast do komu-
 danta, chciał dla medaka uzyskać lepsze warunki
 więzienia, lecz dowiedział się na wstępie, że on to
 pieś w drodze. Zdał wszystkim opatrunki z krowia-
 cych rann i przywrócił do eliechowa tylko
 trupą....

Stanisław Biernicki rapy tyrały jakim sposobem
 wy dostał się z Wawli. Na wolność usunął się
 tylko. A to ku dowiedzieliśmy się, że aktorka teatru
 krakowskiego, ulubienica publiczności, powołała
 p. Saphir, wyrobiwszy sobie pozwolenie, odwiedzić.

Bienackiego w więzieniu, ubrała go w swoje suknie,
i jako panna Saphir wyszedł mimo strasy. Saphirka-
to tak, ja uarywano i si driała, na spokoimiej
i celi; tak, ja zastali stóie więzieniu. Spisano
protokoł i w dui kilka Saphirki, nypescono na
włóscie. - Stanisław Bienacki oit się driać do
końca, powstania.

Synowie p. Radolińskiego bawili na krótko
w uniwersytecie niemieckich. Starszy poświęcił się
diplomacyi; w końcu państwa, cesarza Wilhel-
ma - otrzymał dykt księcia na Radolinie, niemu-
szy się upokie, piastował najwyższe, urząd, był
także czas ambasadorem niemieckim w Konstanty-
nopolu i cieszył się następnie Tasha i porządku
robia Wilhelmu. Coresz się więc, upokie, dro-

gi życia, dwóch braci ciocierczych: reucala, księ-
 zcia na Radolunie i Stanisława Bieruckiego,
 których śmierć w wieku młodym.

Obaj ten młodzi, organizujący się do powsta-
 nia, i szarego wódz, i Kongresowski, uchodzą-
 cych do bezpieczniejszej powstania, sprawił, że
 wojna i granice wzięło się w Krakowie. Życie to-
 warzystwa rozwijało się szeroko lecz tylko w do-
 mach prywatnych, do teatru nie wchodziło, tylko
 w prywatności. Od r. 1861. nie lańcuchem już i powo-
 du narodowej walki po wypadkach warszawskich.
 Obawet na myśl nam nie przyszło hasać, kiedy
 krew polska się lała i w kraj były grony. Pro-

wykłisyw do sukni czerwonych, a jedyną ozdobą na-
 szych toalet były tańduszy czerwone ułożone na szyi,
 broszki z lany z godłami, wykreślenia, i koryce spo-
 re, czerwone z czerwoną koroną. Stajano do dre z nas
 nie przykryły sobie tego sławnie orecy. Robienia,
 bez tańców były i tak zawsze pełne uroku. Ciermy
 im, śpiew, rozmowa oryginalna i niezwykła, cze-
 sti dla odmiany gra w najmą pytkę, lub nawet
 „semmowane”, dającego sposobność do uwag
 do seipnych, wszystko to wystarczało nam i uprzednie.
 Tak już wyżej wspominałam, w domu naszym.
 oprócz kilku młodych ludzi, chwilowo bawiących,
 przesiadujących, młodzieży nie bywała, ale widywałam
 w domach innych wielu suchów i bohalców,

z klónych niejedne dały iście swoje w ożjocie sa
 ojczyzny. U p. p. Rektorskie, Stefaniów Skucyńskich
 porwałam, genialnego eortura, Grotzera, i ar-
 lystę - malarza studoreja Grabowskiego, u stry-
 gołwa. Kamłóń ellokrón reitiora Wyspiańskie-
 go, Giebułtowskiego, Kaczmarskiego, Symonowicza
 i Siemienińskiego. Li ceteręj ostatni padli pod ellic
 chowem. — W Krakowie, pórę cały czas powstania,
 bawily wdriny Hipolitów, Karimierów i est-
 fredów Słojowskich, krewnych moich doład, mi-
 uieruanych; eluro chwil miłych porzycłam, i nie
 mi i na elługie lata sadriewiguelam. wórtę ser-
 decznej porzycłam i Kamilla Karimierową re-
 Słojowskich i elaryą z Bogdańskich estfredową
 Słojowskimi, o uick, jeżeli mi iycia staręj jeir

nie napiszę / Alfredowa Stojowska, utoda, wówczas
 niezatka, gorący brata, udział w sprawie powstania,
 ale z wielkimi kolegami i austriacką władzą
 wyczerpie udziału, się mywiąc. Tropieci skrzyżnie-
 pora policy, bracia, chodzący z wojska lurskiego
 i bracia, Zwierczeni w jej domu mieli schro-
 nięcie bezpieczne. Podobno pewnej nocy gdy za drwo-
 nio do bramy w celu porozmawiania, domu.

Bratem, Zwierczeni, późniejsi, wieloletni konsul
 francuski w Lwowie) śpiący z Alfredem Stojow-
 skiem w jego pokoju, porobawy został za uścisk
 wieszniaczkę w chustce, na głowie, z podwianą, uchy-
 dla bólu, reboń twarz, i kołysała głosić, sygnal
 Stojowski, kiedy wkroczyła, reniera, podstęp

udał i szczęściem. To było, gdy p. Brannowiczowski
to wydalanie do Rosji, gdzie go czekał Sybir.

Po upadku powstania, po blisko dwuletnim
pobyciu krewi moi powrócili wraz z innymi do
Kongresówki. Kraków opustoszał i spuszczają.
Złotyby porównały jeźdźce, grubszą calobę, t. j.
białe łasiny na suknie, a silni w domu opłakiwali
śmierć swoich najbliższych. W domu naszym
zapominał smutek z powodu braku wiadomości
o losie Stanisława Kucińskiego a okropne wieści
dochodzące nas z Warszawy o represaliach spowo-
dowanych powstaniem, gonieną serca i dusze nam
ucierały. Długo trudziłyśmy się nadzieję i sta-

młody jest w niewoli i poszedł kiedyś powrócić, lub
 ie potroszczył z Łańgiewicem do Galicji — o crekiwa.
 listy go co dnia, co godzinę, szukano go po całej
 Galicji ale daremnie.... Wuj Łucyński musiał
 się bardzo; miał było u niego rany w ty i poręgu-
 tnie. Domyslał się, że on wie, coś ilego o losie
 syna leci. Tak poradził i on i córkami. A tak też
 było — wyszły! Pewnego dnia, porośniętego
 porośniętego wuj. K. zatoruwał tańcejszy
 aptekarz, p. elaszadło i poprosił go do siebie,
 wycofał porośniętego portfel, Haliśtawa, wraz
 z zegarkiem. W portfelu znalazły się legityma-
 cyje Hasia, oraz fotografie matki i urodzonej. Ko-
 rak, który te portfeluły przywiózł do apteki, pa-

na cł. do sporeclawia, z całą otwartością porywał
 się. ię jadąc ze swoim oddziałem. spotkawszy się
 z rannymi, wiatremi kamie' mawodolawii, powraca-
 jącymi po bitwie pod cłatogorczą, wymordowali
 i 'ograbili wszystkich. - Taki był koniec życia
 ostatniego z raczej rodziny Kucielskich, cłeo-
 wieka wielkich róllet charakteru i niewykłej
 inteligencji. - Prof. Tokarz w dziełku swoim
 p. t. „Kra ków w początkach powstania styczni-
 ogo i wyprawa pod cłliczków w r. 1915! pisze, ię
 pod cłlichowem rannym był Stanisław Kucielski
 co jest mylnem, gdyż Stanisław dopiero po bitwie
 wieckowskiej wyszedł do powstania.

Pod koniec r. 1862. założył tu w Krakowie przy
 pl. Dominikańskim, w domu pod, Lorena, gam-
 kauer. "Juliusz Grosse handel delikatesów. Była
 to pierwsza specjalność w naszym mieście. Wszel-
 kie smakołyki, krajowe czy zagraniczne, w najlepszym
 były tam gatunku i wcale nie drogie. Stowosć
 ta reagowała do lokalu p. Grossego umiarkowaną publicer-
 nością i interes ucieczką i z jego pomocą facho-
 wą prowadzono, okarał się wprost światłem. Po-
 sił tam w r. 1863. od powstańców a dostrzeżenie jedy-
 kiej, że gdyby szyscy, którzy jako powstańcy
 przeżyli, się przez handel Grossego byli bili się
 zreczywiście, powstanie byłoby wielo pomysłem
 obrót... Faktem jest, jednak uśrednionym

ie podwalaia, do drugiego majalke p. Grossego star
 się r. 1863. Ogromna frekwencya w uroczyscie i wro
 nowo prowadzonym zakladzie nie ustala i w le
 tach nastepnych. Pisma stawała w ogdzie piwowo
 rydnych, poristocrona na handel win i towa
 rów kolonialnych znakomitej jakości iskniję
 do dnia dristeysego (r. 1914.) i prozponuje nie ko
 mienie. Juliusz Grosse mabył wspaniale winnice
 na Wędrzech w Satoralii. Wykeli a jego piwnica
 jest godną następczynią słynnych piwnic kra
 konickich Wallera, Gralewskiego i Weutela.

Dom p. p. Grossów zasłynął jako środowisko kultu
 ry i inteligencji a salony ich odznaczaly się
 zawsze doborowem towarzystwem, wielkiego ze sfery

kupieckiej. Oboje Juliuszowie Grossowie dowodzą
 stanowili purę; w obójciu pełni dyslektyki i
 światli ludzie. zdobyli sobie znaczenie w naszym
 mieście. 4 synów i 4 córki byli ordozą do-
 mow. Najstarszy Juliusz, młodszy porobiony wiel-
 kiego interesu, po śmierci ojca porucił się
 i obia renowowany handel; ożenił się z cór-
 ką 'admirala, Pippera. Córka Maryla, wyszła za
 mąż za dr. med. Debowskiego, druga Roza, za
Stanisława Zuzickiewicza, trzecia, Marya za rektora
 politechniki bawarskiej Bisaura, czwarta Ewa-
 unta, dotychczas niezamężna, Juliusz, Grosse, ojciec,
 do 40-ego wieku, rachując, świętość umy-
 ślna do końca życia, a także postać prosta i

нучіо́ста; адзнача́ў іх за́wsze ста́раным у́бра-
 ніем і е́легантна́ю ве́ліко́ўна́сцю. Быў та́ж сяр-
 мьерем до́вільным у́малце о́чысто́ў і́зру́ка рэ-
 сусьтэго; нуча́ў востры́м о́ро́жжэ́м ста́ро-
 польска́га ба́йка "ну."

cech. — Jako współczesny świadek zaburzeń,
spowodowanych w Krakowie zaborcami, radzi
co radzi' doświadczeń i opowieści, jak
o nim dyskutują z winogrodnych ust.

Nr. 1869. W miesiącu lipcu nadano do pro-
kuratorskiej państwa wiadomości pisemnej
u, że w klasztorze Karmelitów na ul. Nr.
10 tej (dla Kopernika) żyje od lat 20 samow-
oladza' zakonnica. Do zawiadomienia do państwa
my był bardzo dokładny p. u. klasztoru go-
rodziku. Podobno u niej i Kossowit, co-
crou wyrostami sumienia. Został na spowie-
daniu O. O. Karmelitów w tym, że za ubo-
dych lat został wzwany do samowolania

okna w celi, w której miało uwiezić, młoda
 w kościele. Ksiądz domniósł, że to jest, a by,
 jeśli jest formą tej sprawy, decyduje o niej
 władza, od tego właśnie domniósł. To są sprawy
 wielkie, per kursora i kursora. Słucham, się
 komisji, o której mówię, w klasie tego domu.
 Przecież ksiądz, b. Ksiądz Koma, - zastawiając
 się, uczynił, że go do domu, w bractwie
 ożwioleniu, wlepił, a także komisji, w bractwie
 iac, że miał, nie, w bractwie, a także, w bractwie
 iac, ustąpić, musiata, nie, przysięgając, że
 pewne, a by, w bractwie, a także, w bractwie, a także,
 to, w bractwie, a także, w bractwie, a także, w bractwie,
 idąc, z bractwem, w bractwie, a także, w bractwie,

[illegible]

obłakami, po spisaniu protokołu, poruczeniem
 i odpowiednim miejscu z solcem i mika-
 uia i ubrania chorej. Wymagała też ci-
 stramy nie mogła. W soczku. Wieszę jej
 wód gorących. Wieszę z tym marmur i r-
 cie. Wieszę, Leloni, Leloni. Wieszę, Leloni
 r-
 r-
 i sklepy; co było podłogę pod klasztor, da-
 iac myślar wielkiemu obrotowi. Do powołania
 i w. Wieszę, Leloni, Leloni. Wieszę, Leloni
 p-
 p-
 pomocy wojska dla obrony klasztoru. Wieszę
 i wieszę, Leloni, Leloni. Wieszę, Leloni
 i wieszę, Leloni, Leloni. Wieszę, Leloni

komunizm.

Trudno dziś sobie wyobrazić jakimi fantastycznymi
wiesciami i rajkami kłamały po świecie. Tęsknie poro-
pion dźwięk śledztwa wyjątkowo sprawę do pierw-
go stopnia i umysł poczęły się ussować i
powoli. Badania wykazały że Barbara... po
kilku latach polityki w klasztorze popadła
w ciężką chorobę; w chwilach upadku z ust
jej sypały się najspokojniejsze słowa... Dziś
osobę tak chorą oddano by do szpitala, wten
czas obowiązywała surowa klauzula, opiewa-
jąca że zakonnice ani śpiewa ani umiera
nie może mieć ani... i wyjątkowa pora-
mowa klasztoru. Cóż można się domniemywać, że

Klamerlitaunki wstydziły się wyjawiać światu
 chorobę Barbary. Dawała ona suknie i nie-
 licznę wdrobnę, starczyła a słowa jej wle-
 dy się po całym klasztoru obchodzić. Wku-
 rzała w nich zakonnice i siostry; wtedy posta-
 nowiono ukryć ją w celi. ewangelista jest
 winą zakonnice, że nieszczęśliwą w nękatke
 zamieszkała, porostawiając ją samotnie, któ-
 rej takiego brakło pocieszenia, stowiaru,
 swatstwa, że długie lata trwało niespo-
 kojny stan choroby. Godnym potępienia,
 że strony zakonu były, że wdrzeć Barba-
 ry na zapustanie. Czynnione z Warszawy
 z powodu miłości jej, odpowiadać jej że

B. dawno już nie było. Listy te, stojące
w szafce przez krómych, p.p. Stolmanów,
wielce dla rakonu były zbawiające...

W czasie tego słynnego procesu, w la. jesieni
zacytowałem do filii matka, cesarza Fran-
ciszka Józefa, która wielkiej dewocji odda-
na, bardzo energiczna, miała ci dłużej
na syna; ogólnie więc utrzymywała i
umiejętnie procesy jej porządkować, uale i w.
By rakonnice ministerstwo karego kościoła
nie jest mi wiadomem.

Dział się to w erze Wismarka, i stale jaego

jui pruskiego, Kulturkampf. Obiecy, że
 rozluźniali, nie całą, do obywateli roz-
 miarów, a ty oświeci, polskie raki. Et je-
 dyne, periculum. Te cały podkład roma-
 nów, wiersze o uciekaniu i klasie, o ro-
 wie, o kochance Barbary jest czerpięciem
 tem, jak imkano do śledztwa. Ojciec, nie
 byłam, i dotąd, nie jestem, wolewiska,
 o kochance kontemplacyjnej i uwagami je-
 za porzutek wieków i sordidach. Belgard zwi-
 się kobiet ułudek i zdrowych i uniew-
 od ułudek i bólów świata. Delaje, mi się
 ramy, kaciem. Oron, na losy bliźnich, któ-
 ryu kocieta ułudek i powinnam. Ołod.

Ty nocne, psujące namiętny dar niebios, zdro-
wie, wydała mi się, czemu, i czego doby Pan Bóg
nie wymaga. Nogole, nie pojmuję modlitwy
ciągłej i rozmyślań. Biedna Barbara, stała
się zapewne ofiarą życia, bezczelnego. Celi
w tam, na konie, kanczyści, wychowawcy
nie, gospodarze, i starzy. Wstąpiłoby były
uważane, i wesołe i miłe ludzkiem, a za-
pewne i Panu Bogu.

Barbara była jeszcze lat kilkanaście, zdro-
wa, siwizna, utęta i na wiek swo. czerstwo
mijała, jednak umysłowo porostała.
Jednak, mrucała, półgłosem nieporozumie

słowa. Olliostwo porzecznych chęci ja od-
wiodrac, wstawsza panie starała się usilnie
o pozwolenie widzenia Barbary, lecz jeszcze
pręcej usiłowała, gdy je witała słowami
i piosenka taka: „...staduśmiałam pomysł
że nie jestem wolennicka rakono, lecz
całem sercem borymamę polskiem rakonnicom
malom iu, dzie; na starcie krowiki nie
wspominaja o jakichs! skandalicznych
kiszciach. W klasztorach polskich nie to
liczmy; najgłośniejsze poszukiwisk poru-
mac, to musim. Statomiaśt dawne ramieski
w kraju, jak i ołecna wojna światowa

(1914-1918r) wykazywały poświęcenie, dzielność,
i bohaterstwo naszych rękoma, i przytocze-
tu, jako przykład samopowinowacenia. Wrogom,
w czasie inwazyi moskiewskiej, księcia klas-
toru Bencedyktynek w Stawiatkach, Siero-
biankę i księcia klasztoru Tłoczysk w Sta-
nym Łaczu Ławską, które powaga i od-
ważenie wystąpieniem wobec driczy moskiew-
skiej uratowały wiele tysięcy ludzi.
Dobroćca rosyjski, Butgar, węgrot Radko
Dymitriew, który stał kwaterą w 1915r. u mo-
jego kumca Edmunda de' Campo Scipio
w Borewicach w Lubelskiem, zmarł i się tak

38.

o polských zakonících; „Nasze umiarki
to dragom, - czemu nasze takie nie są....“

✓ ✓

Toast

mušcov na po-segualnom zbratim ušedriem
chabovskej univerzity, kolegi, elliche tu, zhu-
mara, kithima

Tu. porucak to. mogety.
Tstary karel, kity, vobu.
Tis na segruadu nu mu.
Do rjovstoj m kuc. zagrody.

Trtboš kary uigolry namu,
Tak na silu nitylale
u met. tuha sig do kely.
O piovchaja, p'vua e la lei....

40
Ty od nas pieszczasz wszystkie.
Do swej Litwy ukończasz,
chłatki wrażeń, mistora białej,
żółci, Polskę siostrzy-kruczej.

Gras tu nas, o Litwo, i u nas
i w całym świecie, a Ty w rękach.
Bo jak Litwę cię kochamy,
jak wiemy iwa braci, pod tobie.

Życie nie, sielskie do twej ziemi
i wciśka i kocha Litwinów,
a od wianych Polskę i u nas
Polewno w sercu cię dźwięci.

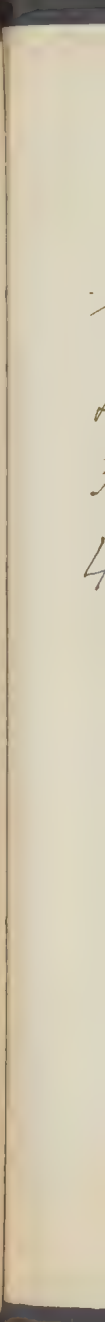
41
"Dobry wieczór, dygnunt" nasz milem
Hej, do brody!
Wtedy, singi, nam kolego
Biedak! - 2 ritha na tutej stronie,
Bo on nie on - ale już się...
Ias się miścis korywł naszech kowano!

Gottlieb r. 1862.





410



Spis treści.

1. Rok 1863	str. 1.
2. Stanisław Bieroński	" 5.
3. Juliusz Grosse	" 21.
4. Barbara Wbryk	" 25.

1888

1888

1888

1888





